

GRUDZIEŃ '70 – – KALENDARIUM ŚLEDZTWA I PROCESU

Śledztwo „w sprawie wydarzeń grudniowych 1970 r. na Wybrzeżu” polecił wszcząć Naczelnej Prokuraturze Wojskowej prokurator generalny Aleksander Bentkowski 28 września 1990 r. Do Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni delegowany został z Naczelnej Prokuratury Wojskowej prokurator kmdr Jan Siemianowski, który 8 października 1990 r. śledztwo otworzył, a zamknąć miał po dwóch miesiącach, 18 grudnia – czyli po wejściu w życie przedawnienia ścigania tej zbrodni. Przed tą datą, 12 grudnia 1990 r., przedstawiono zarzuty ośmiu osobom, co termin przedawnienia odsunęło o lat pięć.

Osobami, którym prokurator Marynarki Wojennej postawił zarzuty, byli trzej generałowie – Józef Kamiński, Tadeusz Tuczapski, Edward Łańcucki; dwaj pułkownicy – Władysław Łomot, Bolesław Fajdasz; major Mirosław Wiekiera; kapitan Marian Zatorski oraz komendant słupskiej szkoły MO Karol Kubalica. Ich zwierzchnikom – ministrowi obrony narodowej Wojciechowi Jaruzelskiemu i ministrowi spraw wewnętrznych Kazimierzowi Świtalu, a także wicepremierowi Stanisławowi Kociółkowi – zarzutów nie postawiono, gdyż w prokuraturze panowało przekonanie, że cała sprawa łada chwila zostanie umorzona¹. Prokuratorzy opieszale przesłuchiwali świadków, sporządzając protokoły ręcznie, a dowodem na to, jak dalece nie przywiązywali wagi do zapisywanych zeznań, jest np. sprawa Adama Krzysztoporskiego.

Ten wysoki funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa² dowodził przywiezioną do Trójmiasta przez Franciszka Szlachcica grupą bezpieczeniaków, którzy przez cały dzień 17 grudnia 1970 r. jeździli po ulicach Gdyni, przekazywali sobie informacje (posługując się kryptonimami „Kasztan”, „Śliwa”, „Gujana” i in.) i wydawali polecenia helikopterom – każąc im w określone miejsca zrzucić gazy łzawiące i petardy – grupom milicyjnym, a nawet Marynarce Wojennej. Ich głosy, zarejestrowane na siedmiogodzinnej taśmie magnetofonowej, dobrze są w Trójmieście znane, bo odtwarza się je w każdej rocznicę Grudnia '70. Ich zeznania

¹ Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się 1 VI 1992 r. do Sądu Najwyższego z pytaniem: „Czy określony w art. 106 Kodeksu Karnego skutek w postaci przedłużenia o 5 lat przewidzianych w art. 105 Kodeksu Karnego okresów przedawnienia karalności przestępstwa wywołuje także wszczęcie postępowania karnego w sprawie (»in rem«)?”. Skład Siedmiu Sędziów odpowiedział: „Określony w art. 106 KK skutek w postaci przedłużenia o 5 lat przewidzianych w art. 106 KK okresów przedawnienia karalności przestępstwa wywołuje także wszczęcie postępowania karnego w sprawie (»in rem«)”.

² Generał Adam Krzysztoporski funkcjonariuszem UB został w 1954 r.; zaczynał od stanowiska starszego referenta w WUBP w Gdańsku. W grudniu 1970 r. był zastępcą dyrektora departamentu wywiadu MSW i szefem wywiadu naukowo-technicznego.

miałyby ogromną wagę... gdyby zostali przesłuchani. Tymczasem przesłuchany został jedynie Adam Krzysztoporski, przy czym opowiedział tylko o tym, co robił w Gdańsku, bo o pobyt w Gdyni prokurator go w ogóle nie spytał!³ Jako świadek przesłuchany został w 1991 r. także Wojciech Jaruzelski.

Po dwu i pół roku od rozpoczęcia śledztwa, 27 kwietnia 1993 r. – na pół roku przed wyborami do parlamentu – postawiono zarzuty generałom: Wojciechowi Jaruzelskiemu, Kazimierzowi Świtala, Stanisławowi Kruczkowi, Mieczysławowi Urbańskiemu, porucznikowi Wiesławowi Gopowi i Stanisławowi Kociołkowi. 27 września 1993 r. prokurator Siemianowski wydał „postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa”. Objęło ono dwunastu zmarłych dygnitarzy państwowych oraz wszystkich „militantów i żołnierzy, którzy w dniach od 14 do 18 grudnia 1970 r. w Gdańsku, Gdyni, Elblągu i Szczecinie godząc się na pozbawienie życia bliżej nieokreślonej liczby osób, strzelali z broni służbowej i w wyniku tego spowodowali śmierć lub zranienie pokrzywdzonych [...] umorzyć z powodu niewykrycia sprawców tych czynów”. Po wyborach do sejmu ustępujący ze stanowiska prokuratora generalnego Jan Piątkowski 18 października 1993 r. odebrał śledztwo Prokuraturze Marynarki Wojennej i przekazał Prokuraturze Wojewódzkiej w Gdańsku. Jej szef, prokurator Leszek Lackorzyński, który w tych wyborach został senatorem, mimo szumnych obietnic niewiele w sprawie śledztwa zrobił, zresztą 24 sierpnia 1994 r. został zawieszony w czynnościach przez prokuratora generalnego Włodzimierza Cimoszewicza, a następnie odwołany ze stanowiska. Śledztwem zajmowali się prokuratorzy wojewódzcy – Bogdan Szegda i Maciej Szulc⁴.

Akt oskarżenia

Po trwającym cztery i pół roku śledztwie (trzy lata w PMW, półtora w PW) 7 kwietnia 1995 r. do Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku wpłynął akt oskarżenia sporządzony przez prok. Bogdana Szegdę. Liczba oskarżonych zmalała w tym czasie do dwunastu, bo Marian Zatorski zmarł, a sprawę gen. Mieczysława Urbańskiego wyłączono z powodu jego choroby (też już nie żyje). Oskarżeniem objęci zostali:

1. Wojciech Jaruzelski, ur. 1923 r. w Kurowie, gen. armii – w 1970 r. minister obrony narodowej;
2. Kazimierz Świtala, ur. 1923 r. w Rakoniewicach – minister spraw wewnętrznych;
3. Stanisław Kociołek, ur. 1933 r. w Warszawie – wiceprezes Rady Ministrów;
4. Tadeusz Tuczapski, ur. 1922 r. we Lwowie, gen. broni – główny inspektor Szkolenia Wojska Polskiego i wiceminister obrony narodowej;
5. Józef Kamiński, ur. 1919 r. w Brzeżanach, gen. broni – dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego;
6. Stanisław Kruczek, ur. 1924 r. w Rzeszowie, gen. brygady – dowódca 8. Dywizji Zmechanizowanej;
7. Edward Łańcucki, ur. 1924 r. w Skałacie, gen. brygady – dowódca 16. Dywizji Pancernej;

³ W lutym 2003 r. Krzysztoporski zeznawał przed sądem: „Wiedziałem, że desant byłby niebezpieczny, w stocznicy były magazyny materiałów wybuchowych – raketnic i rac oraz materiałów wykorzystywanych w procesie produkcyjnym. Z mojej analizy wynikało, że straty po obu stronach byłyby znaczne”. Świadek zeznał, że występował jako pomocnik Szlachcica, a jego pomoc na Wybrzeżu polegała głównie na odbieraniu telefonów pod nieobecność komendanta głównego MO. O Gdynię nikt go nie zapytał (PAP, 20 II 2003).

⁴ Obecnie kieruje on pionem śledczym w Oddziale Gdańskim IPN.

8. Mirosław Wiekiera, ur. 1930 r. w Częstochowie, ppłk – dowódca 3. batalionu 55. pułku zmechanizowanego;

9. Wiesław Gop, ur. 1936 r., mjr – dowódca 3. plutonu 2. kompanii szkolnej Podoficerskiej Szkoły Obrony Terytorialnej 10. pułku Wojsk Obrony Wewnętrznej;

10. Władysław Łomot, ur. 1932 r. w Zalesiu, płk – dowódca 32. pułku zmechanizowanego;

11. Bolesław Fałdasz, ur. 1929 r. w Kołomyi, ppłk – zastępca ds. politycznych dowódcy 32. pułku zmechanizowanego;

12. Karol Kubalica, ur. 1923 r., płk MO – komendant Szkoły Podoficerskiej MO w Słupsku.

Dołączony spis świadków liczy 3516 pozycji – to plon pracy Prokuratury Marynarki Wojennej, bo prokuratorzy wojewódzcy dodali kilka lub kilkanaście osób. Prokurator wnosił, by sąd przesłuchał 1091 świadków, a zeznania pozostałych 2425 tylko odczytał.

Uniki Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku

Prezes Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku Zbigniew Szczurek wyznaczył skład sędziowski: Włodzimierz Brazewicz (przewodniczący), Tomasz Panasiuk i Ryszard Milewski. Badali oni akta przez trzy miesiące i 3 lipca 1995 r. zwrócili je prokuraturze do uzupełnienia. Prok. Szegda odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który przyznał mu rację i 26 października 1995 r. akta wróciły do sądu. Ten 7 lipca ogłosił decyzję wprawiającą w osłupienie – postanowił mianowicie przekazać sprawę Sądowi Marynarki Wojennej, ponieważ sam do jej prowadzenia nie jest właściwy. Był właściwy, by ocenić akt oskarżenia i kazać go uzupełnić, a gdy sprawa do niego wróciła, okazał się niewłaściwy. Sąd Apelacyjny oczywiście i to postanowienie uchylił, i nie pozostało już nic innego, jak wyznaczyć termin rozprawy, co Sądowi Wojewódzkiemu zajęło pół roku.

Proces miał się rozpocząć 28 marca 1996 r., ale się nie rozpoczął, gdyż obrońcy Jaruzelskiego, Światały i Kociołka złożyli wniosek o umorzenie spraw swoich klientów, bo „nie podlegają orzecznictwu sądów karnych”, tylko Trybunałowi Stanu.

25 kwietnia 1996 r. – sąd umorzył postępowanie przeciwko Jaruzelskiemu i Świtale⁵ oraz odrzucił wniosek o umorzenie w sprawie Kociołka. Prokurator, oskarżyciele posiłkowi i obrońca Kociołka wnieśli zażalenie do Sądu Apelacyjnego.

27 czerwca 1996 r. – Sąd Apelacyjny uchylił postanowienie w sprawie umorzenia. Sprawa przeciwko Jaruzelskiemu i Świtale wróciła na wokandę.

1 marca 1997 r. – sędzia Brazewicz wyłączył pięciu głównych oskarżonych do odrębnego postępowania (Jaruzelski, Światała, Kamiński, Kubalica, Łańcucki) ze względu na stan ich zdrowia.

12 stycznia 1988 r. – rozprawa nie doszła do skutku, bo Łomot przysłał ze szpitala wojskowego kopię zaświadczenia, że nie może podróżować samotnie.

15 czerwca 1998 r. – prokurator Szegda czytał akt oskarżenia siedmiu oskarżonym (Kociołek, Tuczapski, Kruczek, Wiekiera, Gop, Łomot, Fałdasz). Od momentu przekazania go Sądowi Wojewódzkiemu w Gdańsku minęło trzy lata i trzy miesiące.

1 września 1998 r. – prokurator odczytał do końca akt oskarżenia, po czym sąd przychylił się do wniosku Kociołka – by dać mu czas na ponowne zapoznanie się z aktami – i rozprawę przerwał – mimo protestów prokuratora, że oskarżony miał na zapoznanie się z aktami

⁵ Napisałam wtedy, zgodnie z uzyskaną informacją, że sędzia Brazewicz jeździł do Warszawy uzgadniać werdykt, zostałam pozwana do sądu i skazana na 3 miesiące pozbawienia wolności z zawieszeniem na 2 lata.

trzy lata. Zainteresowanie sprawą spadło, bo proces o zbrodnię grudniową – bez ministrów obrony narodowej i spraw wewnętrznych, bez generałów kierujących wojskiem i bez szefa oddziałów milicyjnych – to farsa. Szczególnie że gen. Kamiński, wyłączony 1 marca 1997 r. ze względu na fatalny stan zdrowia, 12 marca pracował w najlepsze, przewodnicząc naradzie Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych. W 1970 r. kierował wojskami pacyfikującymi Trójmiasto, w 1997 r. szefował związkowi, do którego przyjęto rodziny osób zabitych przez jego żołnierzy.

Pod naciskiem oskarżycieli posiłkowych w grudniu 1988 r. sąd polecił ponownie zbadać stan zdrowia oskarżonych. Po miesiącu otrzymał od lekarzy biegłych odpowiedź, że nie widzą powodu do ponownego badania, więc dał sobie spokój. Oskarżyciele posiłkowi skorzystali wtedy z zapisu w kpk, zgodnie z którym przerwy między rozprawami nie mogą być dłuższe niż 35 dni, wnieśli o rozpoczęcie sprawy od początku, zgodzili się też spełnić żądanie oskarżonych, by toczyła się ona w Warszawie. W ten sposób oskarżony Jaruzelski miał do sądu blisko, czego się od dawna domagał. Sąd gdański odetchnął.

W Warszawie

8 listopada 1999 r. – Sąd Najwyższy orzekł o przekazaniu sprawy Sądowi Okręgowemu w Warszawie. Wyznaczono skład sędziowski: Piotr Wachowicz (przewodniczący) i Urszula Krzynówek oraz czterech ławników (w tym jeden zapasowy). Nie powołano sędziego zapasowego, toteż każdy wypadek losowy mógł spowodować zwłokę grozącą koniecznością rozpoczęcia procesu od początku. Pierwsza rozprawa przed SO w Warszawie odbyła się po dwóch latach.

16 października 2001 r. – prokurator rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia. Podczas tych dwóch lat oskarżeni występowali o umorzenie postępowania, o zwrot akt prokuraturze, a sąd zwracał się do Trybunału Stanu z pytaniem, czy członkowie Rady Ministrów mogą odpowiadać przed sądem powszechnym.

17 maja 2001 r. – gdy wszystkie wnioski oskarżonych zostały odrzucone, obrońcy Jaruzelskiego – Witold Rozwens i Kazimierz Łojewski – odmówili obrony swego klienta, bo „stali się przedmiotem nagonki mediów”⁶. Po kilkunastu dniach Jaruzelski wystąpił o obrońcę z urzędu.

19 czerwca – rozprawa została odwołana z uwagi na wniosek nowych obrońców Jaruzelskiego (Jan Borowicz, Irena Łozińska, Waldemar Kaim) o wyznaczenie terminu na przygotowanie się do rozprawy.

5 września – obrońcy złożyli wniosek o zwrot sprawy prokuraturze.

7 września – nie stawili się Władysław Łomot i Edward Łańcucki.

24 września – Łomota nadal nie było, więc sąd odroczył sprawę z uwagi na brak opinii o stanie jego zdrowia.

16 października – Łomot wyłączony został do odrębnego postępowania i zaczęło się czytanie aktu oskarżenia, dokończone następnego dnia.

18 października i 8 listopada 2001 r. – Jaruzelski składał wyjaśnienia, których część została przytoczona w prasie: „Wojsko na Wybrzeżu strzelało w obronie własnej i w obronie

⁶ „Mecenas Witold Rozwens, który w czwartek skarżył się na »bezprzykładną, brutalną nagonkę mediów«, w środę ochoczo się do niej przyczynił, udzielając skwapliwie wywiadów prasie, radiu i telewizji. [...] Zamiast deklarowanych wyjaśnień i obrony żołnierskiego honoru, o którym chętnie mówił Jaruzelski, mamy do czynienia z typową grą na zwłokę” („Rzeczpospolita”, 18 V 2001).

Grudzień '70

Jeden z najgwałtowniejszych i najkrwawszych protestów społecznych w powojennej historii Polski. Po ogłoszeniu przez władze 13 grudnia 1970 r. podwyżek cen żywności doszło do strajków i manifestacji ulicznych robotników Wybrzeża. W Gdańsku przeciwko demonstrantom, którzy wznosili barykady i podpalili m.in. budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR, skierowano około 25 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, a także kilka tysięcy milicjantów, funkcjonariuszy ZOMO i Służby Bezpieczeństwa. Protest rozszerzył się na Szczecin, Elbląg, Białystok, Kraków, Słupsk i Wałbrzych. Według danych oficjalnych między 14 a 20 grudnia strajkowało 37 zakładów pracy. Oprócz postulatów ekonomicznych strajkujący domagali się zmian w rządzie i kierownictwie partii oraz utworzenia niezależnych związków zawodowych. W Gdyni 17 grudnia strzelano do bezbronnnych stoczniowców zdążających do pracy. Zginęło 18 osób. Ofiary śmiertelne padły też w Gdańsku i Elblągu. Szacuje się, że łączny bilans ofiar Grudnia '70 obejmuje około 45 zabitych i ponad 1100 rannych.

niszczonego mienia”; „Strajkujący robotnicy znajdowali się w zakładach pracy, a nie na ulicach”; „Uczestnicy protestów w Trójmieście to podpici awanturnicy, kryminaliści i złodzieje”⁷. Podobny ton miały wyjaśnienia Stanisława Kociołka: „siłą sprawczą byli mieszkańcy hoteli robotniczych, a wielki wpływ na wszystko miał aparat wojny psychologicznej z RWE na czele... W efekcie rozpętała się rewolta uliczna typu »bij władzę, rabuj i pal«. Do zamieszek przyłączyły się męty portowego miasta i młodzież szkolna”⁸. Oskarżony Jaruzelski zaatakował też prok. Szegdę, twierdząc, że prowadził z nim wiele szczerych i nieoficjalnych rozmów, w których Szegda zalił się na zacierzwienie przełożonych, oceniał, że w całej sprawie chodzi tylko o osobę pana generała i zastanawiał się, czy Jaruzelski nie powinien odpowiadać pod innym, łagodniejszym zarzutem⁹.

26 lutego 2002 r. – wnioski o ponowne odczytanie aktu oskarżenia złożyli Tuczapski, Kociołek, Faldasz i Gop. Rozprawa zaczęła się od początku.

Przeniesienie do Warszawy procesu nie przyspieszyło. Rozprawy są często odwoływane (od listopada 1999 r. do listopada 2005 r. odbyło się ok. 130 rozpraw, a 61 zostało odwołanych), w roku 2004 nastąpiła trzymiesięczna przerwa (wrzesień–grudzień) z powodu choroby sędzi (lub jej męża). W tym czasie zmarło ok. 250 świadków oraz jeden z głównych oskarżonych – Karol Kubalica. W efekcie z listy 1091 osób mających składać zeznania sąd przesłuchał ok. 300 świadków – pozostałe osoby zmarły lub nie udało się ich odszukać.

Nawet gdyby oskarżeni zgodzili się na odczytanie zeznań pozostałych ponad dwóch tysięcy świadków – a z pewnością się nie zgodzą – znajdą się inne sposoby odwlekania końca procesu. Główny oskarżony może przebywać na sali rozpraw tylko 4 godziny, a i to pod warunkiem, że zapewni mu się gorący napój i obecność lekarza. Słabość ta to prawdopodobnie skutek uczulenia na salę sądową, bo w innych przypadkach nie występuje – np. 8 maja 2005 r. zamiast przyjść na rozprawę, Jaruzelski pojechał do Moskwy, gdzie przez wiele godzin uczestniczył w obchodach rocznicy zakończenia II wojny światowej.

⁷ „Gazeta Wyborcza”, „Nasz Dziennik”, „Życie”, 9 XI 2001.

⁸ „Rzeczpospolita”, 14 XI 2001.

⁹ „Życie”, 9 XI 2001.

Oskarżeni mają nieskrępowaną możliwość prowadzenia prywatnych rozmów ze świadkami. Gdy świadek – który w 1970 r. miał 17 lat i został przez milicjantów tak skatowany, że do dziś jest na rencie – zeznając, dostał ataku płaczu, Jaruzelski zaproponował mu odpoczynek w swojej daczce.

Wykruszyli się oskarżyciele posiłkowi – umarli lub chorują. Z inicjatywy Piotra Andrzejewskiego proces od początku wspomaga – jako przedstawiciel społeczny – NSZZ „Solidarność”, adwokaci zaś są jego pełnomocnikami. Gdy jednak mec. Tadeusz Kilian został prokuratorem krajowym, jedynym pełnomocnikiem pozostał mec. Andrzejewski, który jest senatorem i sam całego procesu nie udźwignie.

„W tym procesie nie chodzi o wsadzenie kogoś z oskarżonych do więzienia – niech się nimi Pan Bóg zajmie na Sądzie Ostatecznym – tylko o danie świadectwa prawdzie, która nadal jest zatarta i zmanipulowana – mówi Andrzejewski. – Pojawiają się hipotezy i tropy, za którymi staram się pójść w celu ich zweryfikowania. Być może decydująca sprawa to wyjaśnienie roli tych, którzy po Gomułce przejęli władzę, oraz rosyjskich służb specjalnych w obalaniu systemu, który nie był wystarczająco dyspozycyjny wobec ZSRR (np. samodzielnie przez Gomułkę zawarty układ z Willym Brandtem i obietnica pomocy finansowej, wykorzystana za Gierka). Proces dotyczy wypadków na Wybrzeżu, podczas gdy przewrót dotyczył całej Polski. Będę nalegał, aby prokuratura zmieniła kwalifikację sprawy – ze sprawstwa kierowniczego do zabójstwa, na zbrodnię przeciwko ludzkości. Przypomnę, że w jej definicji zawarte jest pojęcie poważnego prześladowania z powodu przynależności jakiejś grupy osób prześladowanych do określonej grupy narodowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli były one dokonywane przez funkcjonariuszy publicznych albo przez nich inspirowane lub tolerowane (art. 3 ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu)”.

W roku 1970 zastosowano środki wskazujące, że władze PRL potraktowały bunt robotników jako powstanie przeciwko władzy ludowej i postanowiły rozprawić się z nim w sposób krwawy i brutalny. Zamiar ten został sformułowany w wypowiedziach Kliszki i Gomułki, a zrealizowany poprzez uruchomienie wojska na taką skalę, która wskazuje, że byli oni gotowi do zastosowania represji na skalę masowego zabójstwa. Wyprowadzenie tak wielkiej ilości wojska oznaczało dla niemożliwej do przewidzenia liczby ludzi niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia lub mienia; nie pozostawało w żadnej proporcji do zdarzenia, przebiegającego w różnych rejonach Polski w różny sposób. Spowodowanie stanu powszechnego niebezpieczeństwa jest w kodeksie karnym z 1970 r. ujęte jako przestępstwo.

Wiesława Kwiatkowska (1936–2006) – polonistka, dziennikarka, działaczka opozycji, związana z Sekcją Historyczną NSZZ „Solidarność” Zarządu Regionu w Gdańsku. Na początku stanu wojennego aresztowana, za kontynuowanie działalności związkowej i zbieranie informacji o Grudniu '70 skazana na 5 lat więzienia (zwolniona po 1,5 roku). W 1995 r. skazana przez Sąd Rejonowy w Malborku na 3 miesiące w zawieszeniu na 2 lata za obrazę sędziego w artykule *Jaruzelski i Światała zawieszeni* („Dziennik Bałtycki”, 26 IV 1996). Opublikowała m.in. *Grudzień 1970 w Gdyni* (pod ps. Wiesława Kwaśniewska w drugoobiegowej Oficynie Wydawniczej Pokolenie, 1986); *Gwiazda, miałeś rację* (wywiad-rzeka z Andrzejem Gwiazdą, Gdynia 1990); *Grudniowa apokalipsa* (Gdynia 1993). Była współautorką *Encyklopedii Gdyni* (2006). Pośmiertnie odznaczona przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.